Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 26 sierpnia 1904 Nr. 195

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

STARY WRÓG

Wczorajsze telegramy doniosły, że w armii mandżurskiej sroży się **cholera**. — Cenzura wprawdzie ukrywa prawdę, ale kierownictwo sanitarne zażądało przysłania nowego oddziału lekarzy w liczbie 260.

Do „Zeit" donoszą, że cholera dotarła już do Rosyi europejskiej, nawet do **Petersburga**. Władze starają się jednak zataić wypadki. Cholera grasuje obecnie epidemicznie w Persyi i stamtąd zostaje dalej zawleczoną.

Że wróg to straszny, rzecz niewątpliwa. Ale, że dzięki postępowi wiedzy, został okiełznany i walka z nim łatwiejsza, niż dawnemi czasy, to także jest pewnikiem.

Przedewszystkiem rozwinęła się z n a k o m i t a c z u j n o ś ć w kierunku powstrzymania pochodu epidemii. Więc i teraz przedsiębiorą się środki zapobiegawcze, budzące otuchę, że wróg nie ośmieli się dalej posuwać.

Etymologia cholery świadczy o jej dawności. Powszechnie wyprowadzają tę nazwę od starohebrajskich wyrazów chole i ra, co oznacza: „zła choroba".

Już Hipokrates podawał jej znamiona, ale dopiero w XVIII. w. lekarz Sounerat pierwszy podał opis epidemii, grasującej od r. 1768 do 1771 w Pondichery, gdzie ogółem 60.000 ludzi z powodu cholery postradało życie.

Stronę patologiczną epidemii pomijamy, zamierzamy jedynie uprzytomnić pięć kapitalnych okresów! czyli pandemii cholery, grasującej w Europie w zeszłem stuleciu.

Odkąd Koch wykrył mikroba, czyli laseczników cholerycznego (w 1883 r.) wiadomo już, że ojczyzną tej zarazy są Indye Wschodnie, mianowicie Sunderbau, między Bramaputrą a Gangesem.

Stamtąd zawsze ów wróg ludzkości rozpoczynał swój pochód śmiertelny.

Pierwszy okres pandemii cholery w Europie w XIX. wieku obejmuje lata od 1829 do 1840 r. Zaczęła się ona w Orenburgu i Astrachanie, zawleczona tam przez kupców, z Azyi przybyłych.

Stamtąd pociągnęła dwoma szlakami: na północ po Wołdze i na zachód wzdłuż morza Czarnego. Liczba ofiar była poważna.

W 1830 r. dotarła do Warszawy, a stąd wdarła się do Europy zachodniej, przeszedłszy kolejno wszystkie państwa, aby powolnym szlakiem na Tyrol, Bawaryę i Czechy znów nawiedzić Królestwo.

Druga taka pandemia obejmuje również jedenastolecie od 1844 do 1855 r.

Rozpoczęła się znów w swej starej kolebce Bengalii, a w dwa lata później pojawia się w Rosyi. W r. 1847 przez Kaukaz, Persyę, Turcyę przyszła do Królestwa, aby następnie znów się posunąć na Zachód Europy.

Osłabłszy w r. 1846 i 1850, poczęła się srożyć na południu i zachodzie Królestwa w r. 1851, w następnym zaś roku, 1852, ogarnęła cały kraj.

Wówczas jeszcze nauka nie ustaliła istoty cholery, więc przypisywano ją zarazkom unoszącym się jakoby w powietrzu.

Stąd w liczbie środków odkażających na pierwszym planie stały rozmaite okadzania, natomiast n a w o d ę, w której się zgnieździły mikroby, nikt nie zwracał uwagi.

Po tej drugiej pandemii lat dziesięć Europa była wolną od nawiedzin strasznego wroga indyjskiego. Dopiero w roku 1865 zawieziono cholerę z Azyi do Konstantynopola, skąd po upływie roku przyszła do nas, a drugim szlakiem na Aleksandryę, Maltę, Gibraltar do Hiszpanii i Francyi.



Obrazki wojenne. Oddział japońskiej piechoty bierze do niewoli oddział rosyjskiej kawaleryi.

Trzecia pandemia, trwająca od roku 1873 włącznie, była o wiele słabszą od poprzednich i mniemano, że się już więcej nie powtórzy, zwłaszcza, że powzięto energiczne środki międzynarodowe ku zatamowaniu epidemii. Tymczasem w roku 1883 wskutek niedbalstwa Anglików stary wróg pojawił się w Egipcie, skąd następnego roku drogą wodną dostał się do Francyi a w 1885 do Włoch.

Najwięcej ofiar było w Neapolu, gdzie na 47.860 chorujących zmarło aż 31.590. Tak wielka śmiertelność w żadnem z miast ani przedtem, ani później nie była notowaną.

Z Włoch cholera dostała się drogą lądową do Austryi i Węgier, oraz w przeciwnym kierunku do Hiszpanii.

Piąta i ostatnia epidemia wybuchła w r. 1892. Szła ona przez Astrachan a stąd po Wołdze do gubernii środkowych Rosyi. Brzegiem rzek rozprzestrzeniła się po całem cesarstwie.

Dzięki dobrym komunikacyom i szybszemu ruchowi ludności, w początkach sierpnia zjawiła się w Królestwie, mianowicie w Biskupicach pod Lublinem. Śledztwo wykryło, iż przywiózł ją ktoś z Kiszyniewa. W Warszawie, dzięki energicznym środkom zapobiegawczym, zabrała tylko 70 ofiar na Szmulowiźnie i na Rybakach.

W dalszym pochodzie nawiedziła Kraków i niektóre miejscowości w Niemczech. Szczególniej srożyła się w Hamburgu, ale już w 1893 r. została opanowaną, a w r. 1894 wygasła zupełnie.

Ta piąta i ostatnia w minionym stuleciu epidemia wykazała, że wogóle siła cholery jest słabszą, że powiodło się ograniczyć jej pochód, dzięki nowoczesnym środkom zaradczym, bardzo skrupulatnie stosowanym.

Jakość tych środków została oczywiście w ostatnich czasach jeszcze bardziej udoskonalona, a tam, gdzie przestrzegają się warunki zdrowotne, stary wróg, chociażby się przemycanym sposobem pojawił, nie może już być strasznym.

Zresztą czuwają nad nim i wstępu bronią, miejmy tedy ufność, że nie pozwolą mu po dawnemu dokazywać.

Jenerał pruski o wojnie.

W „Neues Wiener Tagblatt" zamieszcza jenerał-porucznik von Liebert następujące trafne uwagi o toczącej się obecnie wojnie:

„Szczęście wojenne zdaje się stale uśmiechać Japończykom. Po sześciu miesiącach wojny obsadzili Koreę i wschodnią Mandżuryę, zamknęli armię rosyjską w ufortyfikowanym Liaojangu, zniszczyli rosyjską flotę i przygotowują się teraz do wzięcia Portu Artura, nad którym prędzej czy później rozwinie się flaga japońska, przez co dzielny naród wyspiarzy osiągnie wielki cel swej wojny. Port Artura w rękach Japończyków oznacza dla nich panowanie nad wodami chińskiemi i nieograniczony wpływ na rząd i politykę Chin. Z punktu tego Rosyanie nie mogli zrobić Gibraltaru, ale niemniej można go Gibraltarem uczynić, jeżeli się go równocześnie będzie broniło i wspierało flotą, co Japończycy niewątpliwie uczynią. Czy Japonia zatrzyma przy tem dla siebie większą czy mniejszą część Mandżuryi, jest kwestyą pod względem politycznym mało ważną, tem bardziej, że zamierza odbić Mandżuryę nie dla siebie ale dla Chin.

„Po upadku Portu Artura zatem znajdzie się dyplomacya japońska w możności postawienia propozycyi pokoju. Decyzya, czy wojna ma być dalej prowadzoną, będzie zależała wtedy wyłącznie od cara i prawdopodobnie nie będzie łatwą.

„Nie można jednak nie zauważyć, że jest wogóle wątpliwem, czy to nieszczęście wojenne zmieni się kiedykolwiek dla Rosyan w obecnych warunkach. Mobilizacya wojsk rosyjskich i ich formacya wojenna — nieszczęśliwe utworzenie sześciu korpusów syberyjskich — zupełnie zawiodły oczekiwania. Rosyjski system artyleryi okazał się z gruntu fałszywym i wymaga zupełnego odnowienia i zmiany.

„Wreszcie łatwo zrozumieć także, że zmobilizowanej już armii nie można przewozić na przestrzeni kilkunastu tysięcy kilometrów licho zbudowaną, źle funkcyonującą, jednotorową koleją. Dotychczasowe doświadczenie poucza, że dowóz żołnierzy nie jest o wiele znaczniejszy, niż równoczesne spotrzebowanie ich w bojowym froncie. W ciągu sześciu miesięcy nie udało się armii rosyjskiej do tego stopnia wzmocnić, aby bodaj raz jeden mogła wystąpić w ofenzywie i to w okresie, kiedy Japończycy mieli także mnóstwo trudności do zwalczenia, sprowadzając całą armię i jej wyekwipowanie okrętami z za morza.

„Przy spokojnem i objektywnem rozważeniu wszystkich szans musiałby rząd rosyjski przyjść do przekonania, że do wojny tej nie był wcale przygotowany i że powinien ją jaknajprędzej skończyć, aby ewentualnie później wśród korzystniejszych dla siebie warunków rozpocząć na nowo walkę o panowanie nad północną częścią Azyi wschodniej. Nie można się jednak łudzić, aby czynniki decydujące nad Newą zdobyły się na takie zaparcie się. Rosyjskiej dumie zadałoby ono cios nadto dotkliwy. Prawdopodobniejszem jest to, że nietylko w prasie rosyjskiej, ale także i w sferach rządowych rozpocznie się studyum historyi wojen rosyjskich z ostatnich lat dwustu i udowodnianie na jego podstawie, że wszystkie te wojny rozpoczynały się zawsze dla Rosyi ciężkiemi klęskami, ale stale po kilku latach kończyły się dla niej jeżeli nie zwycięsko, to przynajmniej bez klęski.

„Wobec tego musimy być przygotowani na to, że po upadku Portu Artura wojna trwać będzie dalej i to może jeszcze bardzo długo. Tem ciekawszem, ważniejszem może być pytanie, jak się wówczas ułożą rzeczy na placu boju.

„Zwycięscy Japończycy usadowią się w Porcie Artura i umocnią się w nim tak dobrze, jak tylko można. Wyreparowawszy swoją flotę, bo jak to już nieraz dowodzono, potrzebuje ona istotnie wielu reparacyj i odpoczynku, przystąpią do blokady a może nawet i ataku na Władywostok, — o ile im w tem nie przeszkodzi

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

47

— Na prawdę? Nie sądziłem. A co też zrobili z niepotrzebnem srebrem? Pod klucz?

— Po części... półmiski i talerze poszły do kufra, noże, łyżki, widelce do szuflady w kredensie. Oh! mając takiego psa-bestyę można się nie obawiać złodziei.

— Tak — odrzekł Harry z uśmiechem, niewidzialnych wśród opiekuńczych cieniów nocy. — To prawda. Dla tego to nie przyjdzie nikomu nawet na myśl, aby kufer ze srebrem złożyć w jakim banku!

— Oczywiście. Zostawia się je w kredensie. Patrz, tamto okno, tam, naprzeciw wgłębienia. Gdyby tam ktoś chciał w nocy skradać się, Bruno obudziłby cały dom.

— Doprawdy, Bruno, mój ty kochany, dzielny włóczęgo — rzekł Harry, schylając się ku psu, którego obsypywał pieszczotami — Daje to wam wielki spokój, kochana Polly, bo pewność, że nigdy nie ograbią domu Rapera.

— Oh, tak.

— A co twoja pani poczęła z kosztownościami? Nie nosiła już na palcach tych wszystkich dyamentów, które błyszczały, jak iskry, kiedym ją raz widział, jak szła do teatru?

— Pozdejmowała je w czasie swej choroby. Tak była słabą, tak przybitą, iż niczem już się nie mogła zajmować. Bóg wie, kiedy znowu zobaczą te kosztowności światło dzienne. Poszły do szkatułki osobnej, na to przeznaczonej.

— A szkatułka niezawodnie znajduje się w jej pokoju?

— Nie, schowano ją i zamknięto wraz ze srebrem.

— No! Ten kufer musi też swoje ważyć!..

— Ja wiem, ile.

— Tak?... więc ile?

— Pan mi mówił, kiedy zamykał tam kosztowności. Do psa przez kraty żelazne, które zdobią okno kredensu, „dobrze otwórz oczy, Bruno — rzekł wtedy — ta skrzynia zawiera przedmiotów wartości więcej, niż tysiąc funtów szterlingów!"

Polly mawiała często do młodego człowieka:

— Nie widzę Harry wcale, co ci może się podobać w tej szkaradnej bestyi. Wyje to tylko, szczeka i gryzie i kąsa. Boję się wprost nawet zbliżyć do niego i rzucam mu zawsze ochłapy z daleka. Nikt nie śmie przystąpić do niego, prócz ogrodnika.

— Prócz ogrodnika i mnie — poprawił Długi Harry, łącząc ze słowem gest. — Jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, czyż nie tak, mój stary Bruno? — dorzucił, pieszcząc zwierzę, łańcuchem podzwaniające każdy ruch.

— Sądzę, że więcej go lubisz, niż mnie. Nienawidzę, nie znoszę psów.

— Psy są psami, a ludzie ludźmi — odparł sentencyonalnie młody człowiek. — Są wyjątki niezawodnie... na przykład towarzystwo moje obecne; lecz dla takiego jak ja, pies — to towarzysz. Wierny jest, szczery, zdolny jest kręcić koło nas, iść za nami ślad w ślad i kąsać naszych nieprzyjaciół.

— Sądzę — rzekła Polly zalotnie — że ty wolisz tego psa odemnie.

— Wiesz dobrze, że rzecz ma się wprost przeciwnie — rzekł Długi Harry, z całej siły przyciskając ją do piersi, tak, że omal na cały głos nie krzyknęła (ból to, za którym wzdycha niejedna kobietka). — Kocham ciebie Polly, z całego mego serca i z całej duszy.

Długi Harry mówił prawdę. Ukrywał jednak zręcznie, że w tym wypadku miłość idzie doskonale w parze z interesem.

Ciąg dalszy nastąpi.

wczesna w tej strefie zima. Zresztą mogą się pocieszać faktem że Władywostok z powodu swego oddalenia i klimatu, nigdy nie będzie miał tego znaczenia, co Port Artura.

„Równoczesne operacye przeciw Kuropatkinowi będą prowadzone dalej, przyczem trzy obecnie stojące przed nim armie japońskie będą mogły być wzmocnione i uzupełnione wojskami stojącemi obecnie pod Portem Artura. Przedewszystkiem jednak zupełnie już przez Japończyków opanowana kolej przewiezie ciężkie działa z pod Portu Artura pod Liaojang, aby tam pogadały na swój sposób z polowemi fortyfikacyami rosyjskiemi. Sukces Japończyków pod Liaojangiem potężna ta interwencya olbrzymich dział może znakomicie przyspieszyć. Gradu piętnastu centymetrowych granatów Rosyanie długo nie wytrzymają. Zresztą pozostając dłużej w Liaojangu, narazi się Kuropatkin na bardzo niebezpieczny dla siebie atak od wschodu ponieważ przechodząc w ewentualnym odwrocie przez rzekę Taitse, mogą się Rosyanie snadno spotkać z generałem Kurokim.

„Rozumie się samo przez się, że w interesie Japończyków leży jak największy pospiech, ponieważ mimo całą powolność i wadliwość dowozów, wojska rosyjskie wzmacniają się pod Mukdenem z tygodnia na tydzień. Mukden i Charbin, te dwa punkty zbiorowe i główne etapy dla armii rosyjskiej, muszą być dopóty celem operacyj japońskich, dopóki się Rosyanie nie odważą na przyjęcie decydującej bitwy.

Pozostaje jeszcze eskadra bałtycka. Ponieważ nie ma mowy o tem, aby się Port Artura mógł utrzymać aż do października a Władywostok będzie już w tym czasie zamarznięty, zrozumiano także i w Petersburgu, że wysłanie floty bałtyckiej należy odroczyć do lepszych czasów. Tak więc wojna stanie się wyłącznie lądową, z czego najbardziej zadowoloną będzie flota japońska, ponieważ znajdzie dobrze zasłużoną chwilę czasu i spokoju na przyprowadzenie siebie samej do dawno już naruszonego porządku".

Sachalin.

Bombardowanie przez Japończyków Korsakowska na Sachalinie, znów zwróciło uwagę na tę ponurą wyspę wygnania. Przypominamy więc czytelnikom niektóre o niej szczegóły.

Nazwa wyspy Sachalin pochodzi od słowa mandżurskiego, mającego oznaczać: „skała naprzeciw czarnej rzeki". Południowa część wyspy do wieku XVIII należała do Chin, część zaś północna do Japonii.

Rosya, wskutek konwencyi, zawartej z Japonią w roku 1856, zajęła tę część wyspy i w r. 1867 było zorganizowane zsyłanie na Sachalin do robót ciężkich. W r. 1869 przybyła na Sachalin pierwsza partya, składająca się z 800 zesłańców.

W r. 1875, w zamian za wyspy Kurylskie, Rosya otrzymuje całą wyspę i zakłada na niej pierwsze kolonie, naprzód Korsakowsk, a następnie Aleksandrowsk i Tymowsk.

Od r. 1884 deportacya odbywa się drogą wodną przez Odessę do Aleksandrowska.

W r. 1899, gdy wysyłanie do Syberyi nie było jeszcze urzędownie zniesione, znajdowało się na wyspie w robotach ciężkich 28.166 ludzi, przyczem kobiety stanowiły edną piątą całej ludności. Oprócz skazanych, zaludnia wyspę kilka tysięcy wymierających krajowców, jak: Giliacy, Oroki, Tungusy i Ajnowie.

Klimat Sachalinu wielce surowy, przy znacznych opadach latem, deszczach i śniegach zimą; przeciętna temperatura najchłodniejszego miesiąca stycznia wynosi: —21,2 C., a najgorętszego lipca + 16.2.

Peryod roślinności bardzo krótki, tak, że zboże nie może dojrzewać, co utrudnia wielce pracę około roli tym zesłańcom, którzy po odbyciu katorgi przechodzą na wolne pomieszkanie, w założonych tu przez rząd wsiach i otrzymują początkowo pewne środki na zagospodarowanie.

Każdy zesłany do robót ciężkich na pewną ilość lat, zwykle jedną trzecią część tego czasu odbywa bardziej trudne roboty, a drugie dwie trzecie — lżejsze, poczem idzie na zamieszkanie.

Z powodu znacznej ilości zesłańców jest wielce trudny nadzór nad nimi i nie sposób zapobiedz licznie tam popełnianym przestępstwom, jak również ucieczkom, które dają masę włóczęgów, t. zw. „brodiagów", wałęsających się bez dokumentów, szczególniej po wschodniej Syberyi.

Każdy włóczęga, w robotach ciężkich nie chcący wyjawić swego nazwiska, uważany jest za zbiega i zwykle podlega karze cielesnej, jeżeli lekarz urzędowy zaświadczy, że winowajca plagi te przenieść może.

W ostatnich czasach najwyżej rozkazano ograniczyć stosowanie kary cielesnej.

Zatopione okręty.

Podczas wojny obecnej raz w raz słyszymy o zatopieniu jakiegoś nowego okrętu, przedstawiającego wartość milionową niekiedy — więc mimowoli nasuwa się pytanie, czy te wspaniałe statki, w które człowiek włożył tyle pomysłów, pracy, pieniędzy, są już na zawsze stracone...

Ongi okręt zatopiony pozostawał na dnie oceanu na wieki, dziś jednak, wobec ciągłych ulepszeń technicznych, istnieją rozmaite sposoby odbierania morzu jego drogocennych ofiar.

Główną rolę w tej walce z zachłanną potęgą żywiołu, grają nurkowie, oni to przedewszystkiem spuszczają się na głębiny, by określić położenie zatopionego statku i zbadać jego uszkodzenia.

Nurek jest jednak w stanie pracować tylko na pewnej głębokości jakichś 20—30 metrów, gdyż niżej ciśnienie masy wodnej staje się tak straszne, że najsilniejszy organizm znieść go nie może. Najwytrawniejsi nurkowie na głębokości 40 metrów dostawali strasznych kurczów nerwowych i tracili przytomność tak, iż półżywych wyciągano ich na pokład.

Możność uratowania pogrążonego okrętu zależy więc przedewszystkiem od głębokości jego zanurzenia.

Jeśli głębokość ta nie przekracza granic wytrzymałości nurków, roboty, tyczące wydobycia statku, mogą być prowadzone z powodzeniem.

Pierwszem zadaniem nurków jest, wynalazłszy wszystkie luki i otwory w rozbitym okręcie, zabić je i zatkać jaknajszczelniej. Gdy to zostało uskutecznione, nadpływa specyalny parowiec, zaopatrzony w kilka potężnych pomp i, połączywszy się za pomocą rur z kadłubem zatopionego okrętu, wypompowywa zeń wodę, a w opróżnione komory wtłacza natomiast powietrze.

Po kilku tygodniach, niekiedy miesiącach takiej pracy, zatopiony statek wypływa sam na powierzchnię wody i zadaniem techników okrętowych jest już zająć się jego naprawą doraźną.

By proces podnoszenia się zatopionego statku przyśpieszyć, przymocowywa się doń pod wodą też niekiedy beczki lub wielkie wory, które napełniać trzeba następnie jaknajlżejszemi gazami.

Bądź co bądź jednak do wydobywania okrętu przystąpić trzeba możliwie szybko — fala słona bowiem fatalnie działa na jego wszystkie, szczególniej metalowe, części, rozgryzając te ostatnie; wrogiem konstrukcyi drzewnych są znów różne robaki morskie, toczące je zupełnie w bardzo krótkim czasie. Jeszcze gorszym od nich jest muł i piasek, przedostający się w najskrytsze zakątki statku i do jego maszyn.

Fala, słona woda, robaki i piasek są po paru latach w stanie zniszczyć zupełnie rozbity okręt, choćby zbudowany najmocniej, czego dowodem pancernik włoski „Re d'Italia", zatopiony przez austryaków w r. 1866 w bitwie pod Lissą. Gdy w parę lat po wojnie, rozpoczęto poszukiwania podwodne, by stracony okręt wydobyć — znaleziono tylko szczątki.

Z KRAJU.

Z Zakopanego piszą nam: Prezydent ministrów, dr Koerber, w podróży po Galicyi, zaglądnie także i do nas. P. Koerber zamieszka razem z namiestnikiem i marszałkiem krajowym, hr. Badenim, w hotelu „Morskie Oko".

Krynica, 24 sierpnia. *(Festyn. — Koncert z reunionem. — Zakład hydropatyczny. — Teatr lwowski. — Pensyonat dra Piotrowskiego. — Przemysł krajowy).* — W niedzielę dnia 21-go b. m. o godz. 4 po południu zebrała się na deptaku przed domem zdrojowym publiczność, która przy dźwiękach orkiestry zdrojowej udała się do parku Pułaskiego, oddalonego od domu zdrojowego o blisko 5 kilometrów, gdzie odbył się wielki festyn, urządzony na dochód budowy pomnika Pułaskiego. Na bardzo bogaty program złożyły się tańce spacerowe na boisku, prowadzone przez sympatycznego dyr. p. Wrońskiego, dzielnego kapelmistrza orkiestry zdrojowej, tudzież pieczenie ziemniaków, puszczanie balonów i t. d. Festyn przy sprzyjającej pogodzie udał się wyśmienicie.

W poniedziałek 22 b. m. o godz. 8 wieczór odbył się tu we wielkiej sali balowej domu zdrojowego koncert orkiestry zdrojowej na dochód członków tejże ze współudziałem pp.: Morskiej - Popławskiej, artystki teatru lwowskiego, Karoliny Pietraszewskiej, dyr. orkiestry zdrojowej p. Wrońskiego i innych artystów. Po koncercie odbył się reunion, na którym goście kąpielowi bawili się ochoczo do białego rana.

Jesteśmy tu ogromnie wdzięczni „Nowinom" za poruszenie sprawy służby kąpielowej. Wskutek notatki w „Nowinach" w tej sprawie, radca dr Ebers, kierownik zakładu hydropatycznego, zakazał służbie kąpielowej przy tym zakładzie, używania w dzień nadmiernie trunków alkoholicznych.

Teatr lwowski przedstawił w tym tygodniu: Szutkiewicza „Popychadło", Tolstoja i Bataillea „Zmartwychwstanie", „Anonimy", Maskoffa „Sybir" i komedyę „Pierwsza mucha".

Od dwóch dni mamy tutaj ciągły deszcz, a temperatura znacznie się obniżyła, wskutek czego goście wyjeżdżają.

Przemysł krajowy postępuje w Krynicy naprzód. Założona tu przez właściciela hotelu, Brauna, fabryka kefiru, rozwija się z każdym dniem, a po sezonie kąpielowym aż do

przyszłorocznego sezonu, zostanie przeniesioną do Nowego Sącza.

Muszyna, 24 sierpnia. (*Przedstawienie amatorskie. — Zabawa taneczna*). Staraniem prezesa „Sokoła“, notaryusza, p. Jana Arleta, za inicyatywą którego założono tu gniazdo sokolskie, liczące już obecnie 34 członków, odbyło się tu w sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 8-ej wieczór przedstawienie amatorskie. Odegrano „Anusię Krożańską“ i komedyę „Świeczka zgasła“. Tytułową rolę Anusi Krożańskiej odegrała, jak prawdziwa artystka, Marya Balandówna, córka urzędnika kolejowego z Krakowa, a matkę Anusi p. Piszowa, żona urzędnika podatkowego z Muszyny, nagrodzone rzęsistymi oklaskami. Dochód przeznaczony na budowę gmachu „Sokoła“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Goście bawili się aż do rana.

Za staranie względem urządzenia powyższego przedstawienia amatorskiego i zabawy tanecznej, w celu przysporzenia funduszu budowy gmachu „Sokoła“, składają niniejszem druhowie swemu prezesowi notaryuszowi, p. Janowi Arletowi serdeczne podziękowanie.

Wystawa przeglądowa wyrobów krajowych w Przemyślu. (*Przyznanie nagród*). W skład jury powołał komitet wystawowy pp. Bartelmusa, Bocheńskiego, dra Dolińskiego, Ebenbergera, Frenkla, Goldsteina, Janeckiego, Królikowskiego (kier. stacyi centr. elektr.), Kusibę, Łempickiego, Mroczkowskiego, Rogowskiego Franciszka, Szancera i dra Tarnawskiego, tudzież panie: Friedową, Piątkiewiczową, ks. Sapieżynę, Tarnawską i Tęczarównę.

W myśl postanowień komitetu rozporządzano trzema stopniami nagród: medal srebrny, bronzowy i list pochwalny.

S r e b r n e m e d a l e otrzymali: Fr. Stupnicki bronzownik, Tranda W. elektrotechnik, Żytek ślusarz, Balawajder kowal, Woroniecki za wyrób fortepianów, Hruszka za instrumenta muzyczne. Skawiński za wyroby nożownicze, Majerski za wyroby rzeźbiarskie, Rosner ze Lwowa za parkiety, Krasiczyński Browar akcyjny za wyrób piwa, Fabryka „Wulkan“ za narzędzia rolnicze, Peterseim z Krakowa za narzędzia rolnicze, Br. Bartik z Tarnowa za narzędzia rolnicze, Weissmann z Przemyśla za wyroby z piór, Wroński ze Lwowa za futra, Sznajdrowicz z Krakowa za ubrania, Gans i Löwenthal za fabrykacyę kołnierzyków i mankietów, Fabryka sukna w Łańcucie i Rakszawie, Bazar krajowy za popieranie wyrobów krajowych, Niedźwiedzki za wyroby z gliny, Fabryka koszykarska w Rudniku, Rogalski litograf, J. Drucker rymarz, Towarzystwo powroźnicze w Radymnie, Bogucki z Krakowa za wyroby szczotkarskie, Styfi za druki, Niemojewski za papierki cygaretowe i papier listowy, Brandstetter ze Lwowa za cukry, Gurgul z Jarosławia za piernikarstwo, hr. Plater z Morzkowa za mączkę krochmalu, Jurkiewicz fotograf z Przemyśla, Szafrański, stolarz ze Lwowa, Strzelecki i Kadernożka za sycenie miodów, Ihnatowicz ze Lwowa za przetwory toaletowe, Stowarzyszenie pracy kobiet w Kołomyi za hafty, roboty mareszkowe i guziki, H. Menesowa za gorsety, Szwalnia przy ul. Grodzkiej pod opieką ks. Sapieżyny za białe szycie i hafty, Pomoc przemysłowa z Brzeżan za krawaty i guziki, Szkoła pracy kobiet katolickich p. Soleckiej za szycie i hafty, pna M. Postawa za sztuczne kwiaty, pni Hupertowa za serdaki, gunki, E. Tymków za buliony hygieniczne, Sołkowska z Kryszowic za buliony, Handukiewiczówa z Radymna za napoje z owoców, P. Mandlowa z Tarnopola za kilimy, I. Piątkiewiczowa za roboty gobelinowe, J. Jenko Sokołowska za album z kwiatów wołyńskich, K. Madeyska, za dywany.

M e d a l b r o n z o w y otrzymali: p. E. Hoffmanowa, za krawiectwo, E. Rogowska z Ołpin za sery na sposób limburski, pp.: S. Tarnawski za wyroby blacharskie, Schapira ze Lwowa za rytownicze, Zipper zegarmistrz ze Lwowa, Brandstatter i Brand za wyroby kaflarskie, Bielawski z Nehrybki za wyroby młynarskie i cegielniane, Świstek z Przemyśla za kaflarskie, Niwiński z Przemyśla za parkiety, Fabryka drabinek w Jaśle, Wagner za wyroby betonowe, fabryka ks. Sapiehy w Krasiczynie za pudełka i faseczki drewniane, Towarzystwo wyrobu zabawek w Jaworowie, Kowalski za rzeźby, Kessel z Przemyśla za meble bambusowe, Gazownia w Krakowie za przetwory gazowe, fabryka koszykarska w Skołyszynie, Frimm lakiernik z Przemyśla, Godel piekarz z Przemyśla, Romaszkan za cykoryę, Aussübel lakiernik z Przemyśla, Kropiński za sery, Hampel za sery, Bażant za krochmal, Appel lakiernik ze Lwowa, Kramer szczotkarz z Przemyśla, Moroz szewc z Tarnopola, Blank za wyprawę skór, Wysocki stolarz z Przemyśla, Cholewa, stolarz z Przemyśla, Christof ze Lwowa za rolety, Rafinerya spirytusu we Lwowie za rosolisy i wódki, Morawski z Przemyśla za roboty tapicerskie na wystawie.

Prócz tego przyznano kilkadziesiąt listów pochwalnych.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 26 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Aleksandra — Jutro w sobotę Marcelina — Pojutrze w niedzielę Augustyna.

Piątek.

Teatr. W miejskim „Krzyżacy“ obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski o godz. 7·30 wieczór.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. pół do ósmej wieczór.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Lilla Weneda“. tragedya w 5 aktach J. Słowackiego o godz. wpół do 9 wieczór.

W parku krakowskim w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz pół do 8 wieczór.

Z krak. Tow. miłośników cytry. Rok szkolny w konserwatoryum Towarzystwa miłośników cytry rozpocznie się w dniu 5 września. Wpisy przyjmuje się w dniach 1, 2 i 3 września od godziny 4—6 w lokalu własnym przy ul. Floryańskiej l. 32. Równocześnie wzywa się wszystkich dotychczasowych członków, by raczyli zgromadzić się w lokalu Tow. w dniu 3 września o godzinie 6 tej wieczorem.

Na kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich. Za inicyatywą pań bawiących na świeżem powietrzu w Czerny, a staraniem Tow. kasynowego w Krzeszowicach odbędzie się w sobotę dnia 27 sierpnia br. w sali tegoż Towarzystwa przedstawienie amatorskie, z którego cały dochód przeznaczono na kolonie wakacyjne uczniów szkół średnich. W programie trzy jednoaktówki: „Gogo“, „Błażek opętany“ i „Kusicielka“ oraz deklamacya prof. Lekszyckiego, który wypowie K. Tetmajera: „Cogito, ergo sum“ i A. Asnyka: „Legendę pierwszej miłości“.

Początek o godzinie 8 wieczem. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Wystawa starożytnych zabytków cechów krakowskich. Na podstawie powziętej uchwały w kole mieszczańskiem przez cechy krakowskie rozpoczęto urządzić wystawę starożytnych zabytków cechów krakowskich w Muzeum hr. Czapskiego przy ul. Wolskiej l. 12 pod kierownictwem pp. Leonarda Lepszego i Adama Chmiela, archiwaryusza archiwum miejskiego. Wystawa ta zostanie już wkrótce otwartą.

Który z cechów posiada jeszcze jakie zabytki, raczy wydać takowe delegatowi komitetu p. Kajzemu lub odesłać je do kancelaryi wystawy w muzeum hr. Czapskiego (parter). Przewodniczący komitetu cechów Piotr Kosobucki.

Nekrologia. W nocy ze środy na czwartek, jak donieśliśmy we wczorajszym numerze, zmarł w Krakowie, po długiej i ciężkiej chorobie, J o z a f a t S z c z e p a ń s k i, emer. inspektor kolei półn. i b. naczelnik stacyi w naszem mieście.

S. p. Jozafat Szczepański, urodził się we Wieliczce w roku 1836, jako syn Józefa znanego i cenionego w Krakowie dyrektora szkoły; braci miał dwu: zmarłego przedwcześnie Antoniego, radcę sądu kraj. wyższego i Alfreda, literata i dziennikarza.

Ś. p. Jozafat, ukończył gimnazyum w Tarnowie, poczem technikę krakowską, a wreszcie politechnikę we Wiedniu. Otrzymawszy patent inżynierski, poszedł za prądem, panującym podówczas wśród młodzieży technickiej i w r. 1857 objął stanowisko inżyniera kolei półn. — Rok 1863 zastaje go na stanowisku inżyniera ruchu w Trzebini — i tu, jako taki, był czynnym w powstaniu, za co przeniesiony został na Morawę i jako „politisch verdachtig“, oddany pod dozór policyjny. Z Morawy, po powstaniu, przeniesiony do Galicyi, był urzędnikiem ruchu w Oświęcimiu, a następnie naczelnikiem wielkiej granicznej stacyi Dziedzice na Śląsku. Tą stacyą kierował nieprzerwanie przez lat 21, zyskując sobie nadzwyczajne uznanie tak podwładnych, jak okolicy, bo był nietylko urzędnikiem, ale i obywatelem-Polakiem w całem znaczeniu tego słowa. W Dziedzicach awansował na inspektora — i w tym charakterze został naczelnikiem stacyi w Krakowie, gdzie na trudnem i odpowiedzialnem stanowisku pozostawał aż do r. 1898 ku zadowoleniu władz, podwładnych i mieszkańców Krakowa.

Opuściwszy służbę, zamieszkał w swym ukochanym Krakowie, pędząc żywot spokojny w gronie rodziny i licznych przyjaciół, aż nieuleczalna choroba przecięła pasmo dni jego.

Ś. p. Jozafat Szczepański był jednym z najzacniejszych ludzi i obywateli. Cześć Jego pamięci!

Zmarły pozostawił wdowę Kazimierę i troje dzieci, Kazimierza, dra praw, urzędnika państw., córkę Wandę, zamężną za adj. sądu, drem Langiem w Jordanowie i najmłodszego Stanisława, ucznia gimn. w Krakowie.

*

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 27-o b. m. o godz. 3 z domu żałoby przy ulicy Batorego, pod l. 1, na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie zwłoki spoczną w grobowcu rodzinnym.

Komitet wystawy ogrodniczej w Krakowie zwraca się do Wystawców z prośbą o jak najrychlejsze nadsyłanie zgłoszeń udziału w wystawie, a to ze względu na konieczność oryentowania się co do ilości wystawców w poszczególnych działach, by módz każdemu ze zgłaszających się udzielić odpowiedniego miejsca w budynkach wystawowych. Formularze zgłoszeń na żądanie wysyła kancelarya Tow. Ogrodniczego w Krakowie, ul. Gołębia l. 18.

W sprawie wystawy ogrodniczej. W jednem z pism codziennych krakowskich pojawiła się przed niedawnym czasem notatka, w której wyrażono przypuszczenie, jednak w sposób niemal twierdzący, że z powodu pa-

nującej obecnego lata suszy wystawa ogrodnicza, organizowana na październik r. b., odłożona zostanie na rok przyszły.

Wobec tego, że notatka ta wywoływać może nieporozumienia, zaznaczyć należy, że ani na chwilę nie myślano o odkładaniu wystawy, nie było bowiem dostatecznego po temu powodu. Z drugiej strony odkładanie wystawy, od dwóch lat projektowanej i organizowanej, nie jest rzeczą tak prostą i łatwą, jak wyobrażać sobie zdawał anonimowy autor niefortunnej notatki.

Lata, któreby sprzyjały wszelkim kulturom, są czemś całkiem wyjątkowem, jeżeli wogóle bywają kiedykolwiek, obecne zaś nie sprzyjające pewnym rzeczom, jak np. wielu warzywom, było korzystnem dla innych, jak np. drzew owocowych i tych warzyw, które mniej wymagają wilgoci, a więcej ciepła i światła. W tych warunkach odkładanie wystawy nie miałoby żadnej racyi bytu, gdyż nikt nie może gwarantować, że lato przyszłe będzie lepszem, niż obecne, że nie będzie ono przeciwnie gorszem, jak choćby dwa lata ostatnie, które z powodu braku ciepła i nadmiaru wody zaznaczyły się prawdziwemi w ogrodach klęskami. Zbytecznem jest wyjaśniać, że gdyby wystawy ogrodnicze odbywać się miały tylko w lata sprzyjające wszelkim kulturom, we wszystkich ziemiach i położeniach, to w rezultacie odbywaćby się nie mogły wcale, bo takich lat, jeżeli nawet przyjąć, że bywają, przwidzieć przecież niepodobna, a organizowanie wystawy zaczynać trzeba co najmniej na rok lub na dwa przed jej terminem. Wystawa zatem odbędzie się w terminie dawniej już oznaczonym, a mianowicie od 2 do 9 października b. r.

Prezydent dr Leo powrócił wczoraj rano z urlopu i objął urzędowanie.

Staraniem Stowarzyszenia katol. pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Antoniego, odbędą się w kościele św. Barbary trzydniowe rekolekcye, na które zaprasza się wszystkie panie pracujące w konfekcyi damskiej. Pierwsza nauka w niedzielę d. 28 sierpnia o godz. 7 wiecz. Bilety w zakrystyi.

Szkoła męska im. króla Władysława Jagiełły została przeniesiona z ulicy Krupniczej l. 8, do przerobionej na ten cel realności miejskiej przy placu św. Ducha l. 20 z jednej — i ulicy św. Marka l. 28 z drugiej strony. Budynek ten na cele szkoły przeznaczony, położony w zaciszu, w zdrowem miejscu, blizko plant ma dużo powietrza i światła, odpowiada w zupełności wymaganiom szkoły. Mieści w sobie cztery obszerne sale, gabinet, kancelaryę, mieszkanie dla kierownika i wodociąg. Podwórzec szkolny bardzo obszerny, jakim z pewnością żadna szkoła poszczycić się nie może. Wpisy do powyższej szkoły, odbędą się w dniach 29, 30 i 31 b. m. od 8-ej do 12-ej godziny przed południem.

O cukrownię w Przeworsku. Dowiadujemy się na podstawie autentycznych informacyi, że w jednym z pism krakowskich zamieszczona pogłoska, o przystąpieniu cukrowni w Przeworsku do kartelu, nie ma najmniejszej podstawy.

Urzędowa germanizacya. W wydanem przez c. k. komisyę statystyczną w Wiedniu „Allgemeines Ortschaften-Verzeichniss“ nie ma wymienionego Żywca a natomiast jest Saybusch, nie ma Oświęcimia a jest Auschwitz, niema Halcnowa a jest Alzen!

Magistrat bankrutuje! Ulicę Podzamcze, wysypaną szutrem, ugniatano wczoraj przedpołudniem walcem napełnionym wodą, a ciągniętym przez 3 pary koni. Dotąd ugniatano kamienie parową lokomobilą, która to uskuteczniała i lepiej i prędzej, obecnie jednak jest ona od dłuższego czasu zepsuta, a magistrat nie chce dać pieniędzy na naprawę, tłómacząc się brakiem odpowiednich funduszów. Wydaje się grube pieniądze na niepotrzebne rzeczy, a na konieczne wydatki, to funduszów niema!

Sprzeniewierzenie na poczcie krakowskiej. We wczorajszej notatce przedstawiliśmy po krótce zagadkową tę sprawę, nie dotykając szczegółów, skoro śledztwo było dopiero w początkowem stadyum. Jednakże wobec pogłosek, które uporczywie snuły się po Krakowie i wydmuchały fakt do bajecznych rozmiarów, zasięgnęliśmy dokładnych informacyi, u dyrektora poczty p. Bilińskiego oraz w dyrekcyi policyi, aby sprawę dokładnie naszym czytelnikom przedstawić.

Otóż faktem jest, że znaleziono w miejscu ustępowem w gmachu dyrekcyi pocztowej kilkanaście listów amerykańskich, potarganych w drobne kawałeczki, w następstwie czego zasuspendowano zaraz naczelnika sortowni listowej, kontrolora p. Jana Landfrieda, jako podejrzanego o przejmowanie tych listów, żadnych jednak dotąd dowodów nie zebrano, któreby świadczyły o jego winie. To, że p. L. kazał sobie zawsze kłaść listy zagraniczne na swem biurku przed wyekspedyowaniem na miasto, nie mogło wzbudzać podejrzenia, bo jako kontrolor musiał to robić z urzędu.

Jedno z pism tutejszych doniosło, że „zastanawiała wszystkich urzędników niezwykła pilność p. L., który do biura przychodził już o 5 rano“, gdyż zarówno p. L., jak i inni urzędnicy sortowni, z obowiązku muszą przychodzić tak wcześnie do biura.

Faktem natomiast jest, że urzędnikom sortowni wydało się to podejrzane, że po każdym pobycie p. L. w miejscu ustępowym znajdowano tam szczątki listów amerykańskich, tembardziej, że w listach tych mają zwyczaj włościanie nasi z Ameryki posyłać pieniądze. Zamiast uwiadomić o tem władzę, urzędnicy zaczęli śledztwo na swą rękę: założyli w miejscu ustępowem siatkę drucianą, w której znaleźli rzeczywiście liczne szczątki potarganych listów amerykańskich. Śmiesznem trzeba jednak nazwać twierdzenie wspomnianego dziennika, które tylko nieudolnem polowaniem za sensacyą usprawiedliwić można, jakoby szczątki listów ważyły przeszło pół cetnara. Śledztwo w tej sprawie jest bardzo utrudnione, gdyż, jak dotąd, wpłynęła jedna reklamacya, wniesiona przez Jana Machnika, zatrudnionego u krawca, p. Bernackiego, któremu zginął list do niego adresowany z kilkoma dolarami.

Z powodu braku innych reklamacyj nie można ocenić, czy malwersacye były systematycznie prowadzone i jakiej dosięgły kwoty. Słyszeliśmy również, że urzędnicy zajęci w sortowni, czuli od dawna niechęć do p. L., który, jako przełożony, był bardzo wymagający.

Dyrekcya poczty, gdy się o podejrzeniach urzędników dowiedziała, wdrożyła natychmiast śledztwo, a p. L. zasuspendowała; policya zaś przeprowadziła rewizyę w mieszkaniach kilku urzędników, zatrudnionych w sortowni, lecz te nie przyniosły żadnego rezultatu. — Jak dotąd, śledztwo wykryło więc tylko, że p. L. kilkanaście listów z Ameryki zniszczył i szczątki wrzucił do miejsca ustępowego.

Jednakże tryb życia p. L., który przesiadywał wieczorami po handelkach, nie stał w należytej proporcyi do jego dochodów.... — O dalszych wynikach śledztwa doniesiemy.

Z sali sądowej. Na ławie oskarżonych zasiadł Jędrzej Jurek, włościanin z Wielkiej Wsi, który w lasach hr. Stadnickiego kradł systematycznie drzewo. Pewnego razu leśniczy, przeglądając lasy, spostrzegł kilkanaście drzew wyciągniętych. Ślady, prowadzące do chaty Jurka, wskazywały, że on był sprawcą kradzieży i rzeczywiście przy rewizyi znaleziono u niego kilka pni drzewa.

Jurek tłómaczył się, że drzewo to pochodzi z kupna, ale ponieważ zeznania świadków silnie go obciążyły (jeden z nich zeznał, że Jurek z drzewa kradzionego buduje sobie powoli stodółkę), a Jurek był już kilkakrotnie karany za kradzież lasową, trybunał uznał go winnym i skazał na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Bezpłatne rozdawanie śledzi urządził we środę po południu wyrobnik Franciszek Szafran, w rynku głównym przed szynkiem Rosego. Szafran, podpiwszy sobie „galanto“, wszczął bitkę z Janem Kudasem, a następnie pokonawszy przeciwnika, porwał ze stołu beczułkę śledzi, które, wyszedłszy przed szynk, rozdawał bezpłatnie przechodniom. Szafrana, jako człowieka o zanadto „dobrem sercu“, przyaresztowano.

Dorożka bez właściciela. Poprzedniej nocy stróż domowy, Jan Schwarznuk, napotkał w ul. Gertrudy dorożkę z koniem, bez woźnicy, a w niej czapkę dorożkarską. Ciekawa rzecz, gdzie podział się woźnica?

Fałszywe losy. Przed kilku dniami przyaresztowała tutejsza policya niejakiego Nusena Silberberga, pochodzącego z Królestwa Polskiego, który zajmował się rozsprzedażą losów loteryi klasowej w Rosyi po 6 i 12 rubli. Losy były fałszowane, gdyż wogóle podobna loterya w Rosyi nie istnieje. Silberberg dopuścił się nadto całego szeregu oszustw. Śledztwo policyjne przeciw niemu jest obecnie w toku. Bliższe szczegóły popełnionych przez niego oszustw, podamy w najbliższym numerze.

Niebezpieczny oszust. Po Krakowie uwija się od pewnego czasu młody, 20-letni, były pomocnik handlowy, nazwiskiem Walery Czyżowski, który przy pomocy podrobionych biletów i listów od znanych osobistości w naszem mieście, wyłudza od księży i po klasztorach różne zapomogi pieniężne. Czyżowski, który był już karany za zbrodnię kradzieży, wszedł obecnie na drogę oszustw, po której niebawem stoczy się znowu do kryminału.

Skutki nieostrożności. Franciszek Sowiński 19 letni czeladnik szewski obchodził się tak nieostrożnie z maszynką do wyciągania skóry, że doznał zmiażdżenia końca palca wskazującego od lewej ręki. Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Zgubiono. P. Marya Starowiejska zgubiła wczoraj złotą broszkę, wartości 40 koron w kościele OO. Karmelitów, a mianowicie w kaplicy Matki Boskiej.

Znaleziono wczoraj książkę służbową na nazwisko Katarzyny Grzesiak i książkę robotniczą czeladnika szewskiego Leona Gondorka. Książki te właściciele mogą odebrać w dyrekcyi policyi.

Zapiski policyjne. P. Janowi Tureczkowi, urzędnikowi kolejowemu, skradziono ubranie ze strychu.

Za nieludzkie obchodzenie się z trzechmiesięcznem dzieckiem na plantach, aresztowano matkę tego dziecięcia, Magdalenę Gajoch.

Nieludzki policyant. Wczoraj w Podgórzu w sieni domu narożnego w rynku głównym, w którym znajduje się sklep p. Sikorskiego, przez dłuższy czas leżał jakiś biedny wyrobnik, izraelita, zupełnie nieprzytomny. Człowiek ten w najwyższym stopniu anemiczny budził litość przechodniów i jakkolwiek wezwano policyanta miejskiego, ażeby zajął się chorym, policyant przypatrzywszy się nieszczęśliwemu choremu z powagą wyroczni odezwał się: „on już tak musi leżeć ze dwie godziny“, z czego jednak mógł tak wnioskować, to pozostanie tajemnicą. Sądzimy, że p. inspektor policyi pouczy owego policyanta, w jaki sposób powinien postąpić w po-

dobnych wypadkach. Przecież proste uczucie litości nakazywało postarać się o przewiezienie chorego do szpitala.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg. (Urzędownie). Telegram admirała Aleksiejewa do cara z wczoraj brzmi: Jenerał Stössl doniósł z Portu Artura pod datą 19 bm., że Japończycy w tym dniu o godz. wpół do 5 rano rozpoczęli **szturm na wzgórze Węglowe** i gwałtownie z **Wilczej Góry** bombardowali forty północnego frontu i części frontu wschodniego. Japończycy sypią szańce w kierunku Luiszin i wzdłuż doliny Lunho.

Tokio. (Biuro Reutera). Dwa rosyjskie kontrtorpedowce natrafiły na miny we środę wieczorem przy wjeździe do Portu Artura. Większy z nich, nieznanego nazwiska, który miał cztery kominy, zatonął. Niewiadomo, czy były także straty w ludziach.

Jenerał Stössl.

Petersburg. Car Mikołaj zamianował komendanta Portu Artura, jenerała Stössla, swym jeneralnym adjutantem.

Rosyjskie blagi.

Kolonia. Petersburski telegram „Koln Ztg.“ podaje szczegóły walk ostatnich tygodni pod Portem Arthura. Według tego telegramu, Japończycy już dnia 16 lipca robili rozpaczliwe wysiłki, celem zajęcia twierdzy. Wówczas padło tysiące Japończyków, a pięć ataków zostało z taką siłą odpartych, że Japończycy uciekli w panice, odrzucając broń i zostawiwszy na placu 70.0 zabitych i rannych.

Dnia 27 lipca nastąpiły ponownie cztery ataki, które również zostały odparte. W tym dniu straty japońskie wynosiły 10.000 ludzi (?). Dotychczasowe straty wynoszą ogółem 28.000 ludzi. (Moskale tak się pocieszają!)

Jenerał Fock miał się wyrazić, że jeżeli Port Arthura padnie, to cała armia japońska zostanie zniesioną.

D. 8 b. m. Japończycy ustawili na Górze Wilczej 25 dział, które czynią straszne spustoszenia. Od tego czasu **bombardowanie fortecy trwa bez przerwy**. Nieprzyjaciel rzuca dziennie 800 wielkich granatów na miasto.

Eskadra władywostocka.

Berlin. O powrocie „Gromoboja“ i „Rosyi“ do Władywostoku, po klęsce zadanej przez Kamimurę, donoszą do tutejszych dzienników z Petersburga: Dnia 19 b. m. cała ludność oczekiwała powrotu floty rosyjskiej, zaległszy wybrzeża. Pojawienie się „Gromoboja“ i „Rosyi“ z uszkodzonymi kominami, wywołało ogromne przygnębienie. Rozpacz żony i córki komendanta zatopionego okrętu „Ruryka“, Prusowa, była nie do opisabia.

Admirał Skrydłow udał się na pokłady obu uszkodzonych okrętów i przekonał się, że uszkodzenia są bardzo wielkie. Na okrętach było jeszcze wiele śladów krwi. Na „Rosyi“ prawie wszystkie działa były zdemontowane. Z „Gromoboja“ przetransportowano na ląd ciężko rannego komendanta, kapitana Dabicza.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn. (B. kor.). Linia okrętowa „Anchor“ donosi, że okręt, należący do tego towarzystwa, „Azya“, a płynący z Glasgowa do Kalkuty, zatrzymał w odległości 60 mil na wschód od przylądka Vincent, rosyjski okręt „Ural“, który przez dwie godziny rewidował na pokładzie „Azyi“ podróżnych i pakunki.

W Anglii coraz większe powstaje na Rosyę oburzenie. Wszystkie dzienniki nawołują rząd, aby położył kres prowokacyom Rosyi.

Okręty rosyjskie w Szanghaju.

Londyn „Times“ donosi z Szanghaju: Kontradmirał Rentenstein otrzymał od cara rozkaz, **by krążowniki „Askold“ i torpedowiec „Grozoboj“ zostały rozbrojone, z powodu czego zdjęto dziś z tych okrętów flagi.**

Szanghaj. (B. Reut.). Jak słychać, japoński poseł w Pekinie poczynił energiczne kroki u rządu chińskiego z powodu przedłużenia terminu, danego rosyjskim okrętom w Szanghaju do rozbrojenia, względnie wyjazdu.

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi z Szanghaju, że rosyjskie okręty wojenne rozpoczęły pod kontrolą chińską swe rozbrojenie.

Londyn. Biuro Reutera otrzymało z Szanghaju telegram, potwierdzający wiadomość dzienników, że Rosya wydała rozkaz rozbrojenia okrętów „Askold“ i „Grozowój“.

Eskadra bałtycka w drodze?

Las Palmas. (Wyspy Kanaryjskie). Biuro Reutera donosi, że rybacy opowiadają, iż widzieli trzy rosyjskie krążowniki koło przylądka Jube, gdy nabierały węgiel z nieznanego parowca.

Japońska flota ochotnicza.

Frankfurt. „Frankf. Ztg“ donosi z Tokio z dnia 24 bm.: Japońskie stowarzyszenie marynarskie uchwaliło wniosek o wystawienie ochotniczej floty. Ma być wybudowanych dziesięć okrętów, każdy o pojemności 60.000 ton, kosztem 15 milionów yenów (36 milionów kor.). Każda japońska rodzina ma się przyczynić do tej budowy datkiem półtora yena.

Wyjazd cara ze stolicy.

Paryż. „Jornal“ dowiaduje się z Petersburga, że car przed połową listopada nie przybędzie do Petersburga. Niewiadomo tylko, czy chodzi w tym wypadku o pobyt cara na Krymie, czy też o dłuższą podróż inspekcyjną,

Prezydent dr Leo.

Wiedeń. Cesarz zatwierdził wczoraj wybór prof. dra Juliusza Leo na prezydenta miasta Krakowa.

Pomoc dla pogorzelców.

Lwów. Prezydyum namiestnictwa przeznaczyło dla pogorzelców gminy Byczyny (pow. Chrzanowski) doraźną zapomogę w kwocie 1.500 koron.

Zaniechane manewry cesarskie.

Wiedeń. (C. k. biuro kor.) Z ministerstwa wojny donoszą nam: Cesarz zarządził, aby wielkie manewry w Czechach zostały zaniechane, aby ćwiczenia korpusów I, II, III, VIII, IX, X, XI i XIV dnia 31 sierpnia zostały zakończone i aby wojska odpowiednio do wskazówek komendantów korpusów najkrótszą drogą, pieszo lub koleją wróciły do swych załóg, dalej aby urlopnicy i rezerwiści mogliby jak najprychlej być rozpuszczeni, w końcu by ćwiczenia wojsk uzupełniających się z krajów korony węgierskiej były według programu przeprowadzone.

Cholera.

Baku. Jak donoszą z Persyi, cholera w Reszt szerzy się. Z Euseli donoszą o kilku wypadkach śmiertelnych. W Nerw dnia 23 b. m. 51 osób zasłabło na cholerę, a 13 zmarło.

Burza na morzu Czarnem.

Sebastopol. Gwałtowna burza zrządziła tu znaczne szkody. Wiele okrętów uszkodzonych.

Anglia nie daje węgli.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Kapsztadu z wczoraj. Wszystkie porty Koloni Cap otrzymały zakaz dostarczania węgla rosyjskim okrętom wojennym bez zezwolenia rządu.

Prezydent ministrów dr Koerber w Galicyi.

Lwów. „Gazeta lwowska“ ogłasza obszernie program pobytu prezydenta ministrów dr Koerbera w Galicyi.

Dr Koerber przyjedzie do Krakowa 27 bm. o godz. 6·10 rano i zamieszka w pałacu pod „Baranami“. O godz. 9 rano zwiedzi starostwo. Od godz. 9·30 do 1 po południu przyjęcia władz, korporacyi, deputacyi i t. d., poczem audyencye w gmachu starostwa. O godz. 3·30 przejażdżka po mieście i zwiedzenie zamku i katedry na Wawelu, dalej muzeum narodowego, biblioteki Jagiell., szpitalu OO. Bonifratrów, oraz schroniska im. XX. Lubomirskich.

Dnia 28 bm. rano o godz. 8 cicha msza św. w kościele N. P. Maryi. Od g. 9—12 inspekcya sądu kraj. wyższego, przyjęcie gremium radców apelacyjnych, nadprokuratoryi państwa i sądu kraj., zwiedzanie gmachów sądowych i zakładów karnych, potem audyencye w budynku sądu kraj. wyższego. O godz. 12 w poł. zwiedzenie wystawy metalowej. Od godz. 3—7 wycieczka powozami do Wieliczki, celem zwiedzenia kopalń, a po drodze lustracya starostwa w Podgórzu. O godz. 10·55 wiecz. odjazd z Krakowa.

Dnia 29 bm. o godz. 9·06 przyjazd do Tarnobrzegu, skąd do Nadbrzezia; tam zwiedzenie portu i prac regulacyjnych na Wisłe. O godz. 10·30 powrót powozami do Tarnobrzegu i tam lustracya starostwa i sądu pow., poczem o godz. 4·24 odjazd osobnym pociągiem do Łańcuta.

Dnia 30 bm. lustracya tam starostwa i sądu pow., poczem o godz. 1·03 odjazd do Przemyśla, a następnie do Lwowa, gdzie dr Koerber zabawi do 1 września, poczem po południu o godz. 2 odjedzie do Tarnopola; po drodze odwiedzi w Skwarzawie eksc. Apolinarego Jaworskiego, a w Busku hr. Kazim. Badeniego.

Z Tarnopola uda się dr Koerber do Husiatyna, a stąd do Czerniowiec, gdzie zabawi do 3 września.

Dnia 4 września rano pobyt w Stanisławowie, po południu w Stryju, skąd d. 5 września rano uda się osobnym pociągiem do Borysławia celem zwiedzenia kopalń, a potem do Drohobycza, skąd dnia 6 w południe odjedzie do Zakopanego.

Po drodze zwiedzi zakład wychowawczy OO. Jezuitów w Chyrowie. D. 6 września przez cały dzień zabawi w Zakopanem, skąd o godz. 10 wieczorem odjedzie i d. 7 o godz. 6.7 rano przyjedzie do Krakowa, skąd uda się z powrotem do Wiednia.

Dr Koerberowi będą towarzyszyli szef biura prezydyalnego w ministerstwie spraw wewn., radca min. Bleyleben i wiceskretarz minist. prezydyum Rady ministrów, dr Bieńkowski. W ciągu całej podróży po Galicyi, będą towarzyszyli namiestnik hr. Andrzej Potocki z szefem biura prezydyalnego, radca namiestn. Zaleskim.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.